

Zawstydził osiedlowych „klepaczy” opłi i „bemek”. Zaskakujące, co zrobił ze swoim autobusem

data aktualizacji: 2020.04.23 autor: Włodzimierz Szczepański



(fot. Archiwum)

Wiktor Tomczak w Żyrardowie znany jest wielu osobom z pasji do gadów i płazów, dla niektórych przerażającego zamięłowania. Pisaliśmy o tym. Teraz porwał się na coś nieoczekiwanego. Zawstydził osiedlowych „klepaczy” opłi i „bemek” i przez rok wyremontował autobus. Miał swoim food truckiem ruszyć w Polskę, ale koronawirus wymusił zmianę planów. Jest mobilny warzywniak.

Lektura profilu warzywniaka „Zielony Zakątek” to wysyp sympatycznych wpisów, pozdrowień, pochwał. Porusza jednak ten: – Synu jestem z Ciebie mega dumna. I to tym bardziej, że wiem jak ogromnym wysiłkiem okupiłeś stworzenie i zorganizowanie Zielony Zakątek Żyrardów, jak mało spałeś ostatnimi dniami i jak wiele Cię to kosztowało.

Nas zaskoczył pierwszy wpis zatytułowany „Że niby, ja nie zbuduję?”. Zadzwoniliśmy do właściciela mobilnego warzywniaka, Wiktora Tomczaka.

– Niech pan zaczeka – słuchać w telefonie i dodaje: – Sięgnę po dowód rejestracyjny i przeczytam nazwę marki autobusu. (Literuje nazwę, którą telefon jeszcze bardziej zniekształca). To pewnie panu nic nie mówi, Internetowi również. Sprawdziłem wszystko, gdy szukałem części. Na szczęście pasowały części od Citroena i Peugota.

Autobus został kupiony z myślą na przerobienie go na food trucka. Pomysł na tzw., mobilny punkt

gastronomiczny narodził się dawno, gdy Wiktor miał 16 lat. Jego ojciec miał cukiernię. Młody Wiktor jeździł z nim na wydarzenia plenerowe, gdzie tata sprzedawał swoje produkty.

- Widziałem, że ludzie wolili inne rzeczy do jedzenia i wtedy stwierdziłem, że chce mieć food tracka - opowiada.

Przypadek sprawił, że udało się wypatrzyć autobus. Przed dwoma laty...

- Przejeżdżałem przez Bydgoszcz i go zobaczyłem. Stwierdziłem, że gdy wyjadę nim na trasę, wszyscy zwrócą na niego uwagę. Miał swoje atuty, wielkość. Właściciel bardzo chętnie pozbył się pojazdu - opowiada.

Wiktor Tomczak znalazł kierowcę, który podjął się wyzwania przejechania z Bydgoszczy do Żyrardowa. Ze śmiechem dodaje: - Proszę wierzyć, to było wyzwanie. Autobus nie osiąga więcej niż 50 km/h. Była to długa, hałaśliwa podróż.

Autokar przez lata służył na miejscowym targowisku, jako bar piwny. Podczas remontu Wiktor pod ładą odkrył złotówki, które już dawno wyszły z obiegu. Bez maski przeciwpyłowej nie sposób było pracować. Większość prac wykonał sam.

- Uczciwie dodam, że silnika nie tknąłem, to dzieło mechanika. Trzeba było zrobić cały wydech. Wiele razy krążyliśmy między warsztatem, a stacją diagnostyczną z powodu hamulców. Patrzyłem na filmiki, co się robi. Z jednej strony jest pomalowany z drugiej oklejony. Bo nie mogłem się zdecydować, co zrobić - opowiada.



Remont tak długo trwał, bowiem jednocześnie Wiktor pracował, aby sfinansować prace. Jakies dwa miesiące temu stracił całkowicie zapal.

- Chciałem zrezygnować, bo skradziono mi food trucka, którego wcześniej kupilem. Ciężko pracowałem, aby to mieć i po prostu, ktoś to zniweczył - mówi.

Na szczęście nie zrezygnował. Doprowadził autobus do stanu, że w tym sezonie mógłby ruszyć w Polskę. Gdyby nie koronawirus...

- Autobus postawiłem na prywatnej działce przy ulicy Izy Ziełińskiej i jest warzywniakiem. Cieszy mnie, że godzinie 14-15 praktycznie nic już nie ma. Klienci wiedzą, że sprowadzam świeży towar - dodaje 21-letni Wiktor Tomczak.

Źródło:

<https://zyrardow.eglos.pl/aktualnosci/item/35392-zawstydzil-osiedlowych-klepaczy-opli-i-bemek-zaskakujace-co-zrobil-ze-sw-oim-autobusem>